

Stanisław Łempicki

Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskiem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 33/1/4, 390-401

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

UDZIAŁ ZIEM POŁUDNIOWO-WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ W PIŚMIENNICTWIE POLSKIM

Zagadnienie, wymienione w tytule referatu, jest zagadnieniem bardzo rozległym. Bo nie idzie tu, naturalnie, o katalog autorów, pochodzących z południowo-wschodnich ziem Polski, ale o skomplikowany problemat z zakresu — powiedzmy — geografii literackiej, którego niepodobna traktować bez badań statystycznych, socjologicznych, kulturalno-historycznych. Dlatego w tej chwili pragnę zwrócić uwagę tylko na pewne momenty tego zagadnienia, wyjęte z jego całości.

A mianowicie: 1) jak się przedstawia stosunek poszczególnych części tych ziem do siebie, jeśli zapytamy o ich udział w pracy kulturalno-piśmienniczej, i jakie czynniki na to oddziaływały, 2) czy na tych ziemiach wytworzył się jakiś specjalny typ umysłowości i temperamentu pisarskiego, i 3) jakie rodzaje twórczości pisarskiej najlepiej mu odpowiadały — z czym łączy się właściwie kwestja oryginalnego wkładu tych ziem w piśmiennictwo ogólnopolskie.

Ziemie południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, a więc dawna Ruś Czerwona (t. j. województwa: ruskie i bełskie), południowa część Wołynia, Podole i Ukraina, zaznaczają swoją rolę w kulturze i piśmiennictwie Polski stosunkowo późno. Do połowy XVI wieku można właściwie mówić tylko o samej Ziemi Czerwieńskiej; tamte inne ziemie zaczęły wrastać kulturalnie w organizm polski dopiero w ciągu XVI w. i później, niekiedy bardzo powoli, w miarę postępu kolonizacji i polonizacji.

W wieku XV sama Ziemia Czerwieńska nawet w życiu umysłowym Polski niczem szczególnem się nie zaznacza. Grzegorz z Sanoka tworzy tu jakby indywidualną oazę jeszcze na pustkowiu, a Włoch Kallimach patrzył na niego, jak na zjawisko wyjątkowe i stylizował go sobie w biografiji na misjonarza kultury¹. Kilku ludzi, którzy stąd wyszli (sam Grzegorz, Marcin Król z Żórawicy, Falimierz z Rusi i t. d.), nie stąd wzięli swoje wykształcenie czy poryw literacki.

¹ Philippi Buonaccorsi *Callimachi Vita et mores Gregorii Sanocei...* rec. Adam Stephanus Miodoński. Crac. MCM, zob. szczególnie cap. XXIV—XXIX i XXXIII—XXXV.

Dopiero w pierwszej połowie XVI wieku mamy na Ziemi Czerwieńskiej okres przygotowywania się, dojrzwiania do pracy kulturalnej, na co oddziaływa, obok polonizacji, ruch obudzony przez humanizm renesansowy, kontakty ze światem, rozszerzenie się widokręgów na Zachód i Południe. Lwów, o którym się tyle mówi, jest wtedy jeszcze na dorobku w kulturze duchowej; gromady Leopolitów dopiero studjują w Krakowie¹; tak samo ma się sprawa z resztą ziemi czerwonoruskiej. Nieliczne nazwiska pisarzy z tych stron, Pawła z Krosna, zwącego się Rusinem, Hussowczyka z pod Łańcuta, czy Jana Leopolity, wydawcy *Biblii szarfenbergerowskiej*, nie czynią jeszcze wiosny. Bo i oni urastali umysłowo na innym terenie.

Kulturę duchową Ziemi Czerwieńskiej urabiają w XVI w. dwa czynniki: 1) szlachta i 2) mieszczaństwo, szczególnie lwowskie. Nie jest to — mojem zdaniem — bynajmniej jakaś kultura wyłącznie i *par excellence* mieszczańska, lwowska, patrycjuszowska, jak się nieraz lwowianie chępią, ale w daleko silniejszej mierze kultura umysłowa szlachecka. Mieszczaństwo wnosi do niej element humanistyczno-szkolarski, pedagogiczny, czy choćby naukowy, — szlachta jednak nadaje jej swój ton; mieszczaństwo jest owszem inicjatywne, skrzętne, pracowite, receptywne wobec nowych prądów, — ale szlachta, rody i jednostki magnackie dają czynnik organizacyjny, dają, przez mecenasowanie, wpływy, przykład, pewną konstrukcję temu ruchowi. Należy podkreślić silnie znaczenie tej roli szlachty tutejszej.

Za pierwszy teren takiej pracy kulturalnej i literackiego urodzaju na Ziemi Czerwieńskiej uważam zachodnią część województwa ruskiego po Lwów włącznie, przedewszystkiem ziemię przemyską, sanocką i samborską. Tutaj działają Herburtowie, będący prototypem tych familij szlachecko-literackich, które wystąpią potem tak dzielnie na ziemiach południowo-wschodnich. Ich praca idzie od Jana Herburt, starosty sanockiego, twórcy *Statutów* i *Kroniki* (ur. 1508), aż dobrze w XVII wiek, do Jana Szczęsnego Herburt i jego Dobromila († 1616). Ta siewność plemienia Herburtowego jest uderzająca. Wpływami swemi (razem ze Starzechowskimi, Tarłami, Ligęzami i in.) sięgają i oddziaływują na Lwów. Z Herburtówny rodzi się i Rej, i Jan Zamoyski, i Stanisław Żółkiewski². Z Herburtami związana jest cała doniosła działalność

¹ Szczegóły w pracy Muczkowskiego, *O Janach Leopolitech w XVI w. żyjących (Rozmaitości historyczne i bibliograf. Kraków, 1845)*; bogatego materiału dostarczają *Album Studiosorum, Liber Promotionum i Liber Diligentiarum* Uniw. Krak. oraz inne źródła uniwersyteckie. Statystyka uczniów Jagielloneum godna szczegółowego opracowania, tak co do samego Lwowa, jak Ziemi Czerwieńskiej i ziem sąsiednich wogóle.

² Opracowanie roli kulturalnej rodziny Herburtów, ich zainteresowań dla nauki, literatury, sztuki, drukarstwa i t. d., ich mecenasatu i stosunków z pisarzami uważam za ważny postulat na najbliższą przyszłość. To samo,

organizacyjno-szkolna Benedykta Herbesta i towarzyszy (Grzegorz Czuj, Bargiel i inni) na Ziemi Czerwińskiej¹ i cała ta literatura przemysko-sanocko-lwowska, której najtypowszym przedstawicielem będzie Orzechowski; z tej atmosfery wyjdzie lwowski-przemyski klient Starzechowskich i Herburtów, ziemianin, Sęp-Szarzyński i inni. Aż kusi rozwieść się nad tem obszernie.

Lwów mieszczański tworzy swoją własną atmosferę literacką, życie literackie, dopiero dobrze w drugiej połowie XVI wieku, z kół magistersko-konsularnych, dokoła szkoły i ratusza. Pierwsza stała drukarnia lwowska zaistniała właściwie dopiero w XVII wieku²; miasto było raczej pochłonięte stroną materjalną, co najwyżej pewnym chwalebny m snobizmem artystycznym, związanym ze sztuką.

Tymczasem, znowu w drugiej połowie XVI wieku, krewniak Herburtów, Jan Zamoyski, organizuje życie literacko-naukowe na terenie Zamościa, i to czerpiąc w ogromnej mierze z mieszczańskiego rezerwoaru lwowskiego. Choćby nawet Szymonowicz, lwowski mieszczanin, dał tutaj w niejednym inicjatywę, to jednak twórcą i organizatorem tego całego wielkiego przedsięwzięcia był Zamoyski. Na tym terenie zamojskim wysiłki literackie mieszczańskie (Szymonowicz, Birkowscy, Drezner, Burski) spletają się z ruchem literackim szlacheckim, przedtem i niezależnie rozbudzonym (sam hetman, — J. Sz. Herburt, Ciekliński i inni)³.

Pragnę w tej chwili dużą linią ogólną podkreślić tę niewątpliwą zasługę znacznych rodzin szlacheckich na Ziemi Czerwińskiej dla kultury duchowej i ruchu literackiego, zasługę, która ma w sobie pewne znamię dziedziczności, krewieństwa. Nie przesadzam jej znaczenia — gdyż drugiego mecenatu szlacheckiego tej miary, co Zamoyskiego, na tej ziemi już potem nie było, — ale zasługa jest niewątpliwa. Lwów mieszczański, ze swoją literaturą Szymonowiczów, Zimorowi-

choć w mniejszym już stopniu, odnosi się również do takich rodów, jak Starzechowscy, Tarłowie, Ligęzowie, na które pewne światło rzuciły już czy to prace o Sępie-Szarzyńskim i Benedykcie Herbeście, czy np. znakomita a niedokończona praca ks. prof. J. Fijałka, *Moderniści katoliccy kościoła lwowskiego w XVI w.* (*Pamiętnik Liter.* R. VII i IX).

¹ Por. prace: ks. K. Mazurkiewicza, *Benedykt Herbest, pedagog-organizator szkoły polskiej XVI w.*... Poznań, 1925 i J. Skoczek, *Dzieje lwowskiej szkoły katedralnej*. Lwów, 1929. Rola szkoły katedralnej we Lwowie w XV i XVI w. została w tej ostatniej pracy o wiele przesadzona.

² Wszystko, co było przedtem (Szarfenberg, Szczerbic, Garwolczyk) było dorywcze, efemeryczne. Co najwyżej, możnaby mówić o drukarni Macieja Bernata, a więc o samym końcu XVI w. Zob. [R. Kotula] *Bibliografia polskich druków lwowskich XVI—XVIII wieku*. Lwów, 1928. A. Jędrzejowska, *Książka polska we Lwowie w XVI wieku*. Lwów, 1928.

³ St. Lempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*. Kraków, 1921. Tenże, *Medyceusz polski XVI wieku*. Zamość, 1929, s. 20 nst.

czów i t. d., jest jedyną enklawą mieszczańską wśród tej literackiej kultury szlacheckiej, ziemiańskiej, takiej, jak w całej Polsce, z pewnym szczególnym odcieniem kresowym.

Możnaby dać tutaj całe drzewo genealogiczne tych „literackich“ rodzin szlacheckich, czerwonoruskich. Od zachodu południowego (Herburtowie) czy północnego (Zamoyscy) będzie się ta kultura szlachecka i ten ruch literacki posuwać coraz dalej ku wschodowi, na resztę Rusi Czerwonej, na Wołyń i Podole. Tradycję Herburtów i Zamoyskiego podejmą Żółkiewscy i Sobiescy — po części brzeżańscy Sieniawscy i Mniszchowie samborscy — Potoccy wcale nie; specjalne zabarwienie rusko-greckie dadzą jej na Wołyniu Ostrogscy — ukażą się Fredrowie przemyscy — a w drugiej połowie XVII w. i w wieku XVIII niemal równocześnie wystąpią dwie najplodniejsze familje literackie tych ziem, Jabłonowscy i Rzewuscy, u których w prostej linii — jak strzelił — wszyscy pisać będą od prapradziada do praprawnuka. Potem przyjdą mniejsi: Dzieduszycy, Morscy, Mierowie¹ i t. d. Z takiej atmosfery, z takiego pnia, wyłoni się i Ignacy Krasicki, syn Starzechowskiej.

Od magnackich poczynań, od tego zainteresowania wielmożów dla piśmiennictwa szedł już od początku wpływ na szlachtę mniejszą, skupiającą się przy nich. Dzisiaj ani domyślać się mogą nawet specjaliści, ile to i jakich talentów zrodziło się w tych stronach, ile swojskich, rodzonych piór czynnych było tutaj w różnych dziedzinach piśmiennictwa.

A zatem nietylko lwowska, i nietylko mieszczańska była literatura Ziemi Czerwieńskiej w ciągu trzech staropolskich stuleci; a nazwiska Szymonowicza i Zimorowiczów, Grzegorza z Sambora, Herbesta, Dreznera, Groickiego i t. d. nie mogą przysłaniać literackich nazwisk: Biernata Wapowskiego, Reja, Orzechowskiego, Herburtów, Zamoyskiego, Piaseckiego, Żółkiewskiego, J. Sobieskiego, Sarnickiego, Broniewskiego, Szarzyńskiego, Otfinowskich, Błażewskiego, A. M. Fredry i tylu, tylu innych².

¹ Znaczenie tych rodów czerwonoruskich dla kultury i literatury zasługuje na szczególne monograficzne opracowania. O Jabłonowskich jest stara rozprawa A. Wołyńskiego, *Książęta Jabłonowscy w literaturze* (*Tyg. Ilustr.* 1880, II); o Sieniawskich pisano tylko z racji stosunków ich z Szymonowiczem, zob. Skulski Ryszard, *Szymonowicz i Sieniawscy* (w księdze *Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studja*. Zamość, 1929) i Heck Korneli, *Szymonowicz*. (*Rozpr. filolog. Ak. Um.* t. 33 i 37); przyczynki, nieraz cenne, dotyczące innych rodzin, są rozprószone po biografjach i monografjach poszczególnych osobistości, czy w dziełach innego rodzaju. Na opracowanie czekają przede wszystkim Sobiescy i Rzewuscy.

² Listę tę można jeszcze bardzo znacznie pomnożyć. Definitywne jej ustalenie napotyka na znaczne trudności ze względu na liczne braki i niepewności w biografjach naszych pisarzy wieków minionych. Wahania co do miejsca urodzenia, co do dziejów lat młodych i miejsca wychowania są wprost notoryczne. Może zaradzi temu obecnie *Słownik Biograficzny Pol. Akademji Umiejętności!*

Kultura duchowa mieszczańskiego Lwowa zapatrzona była w kulturę szlachecką i do jej poziomów się dociągała, tak samo zresztą, jak w kulturze materialnej i stopie życiowej; nobilitacja była dla mieszczanina zawsze metą dążeń, także pod tym względem.

Nie będę mówić tutaj o stopniowym wciąganiu w ten ruch kulturalno-literacki szlachecki: Wołyń, Podole, Ukrainy. Nie będę kreślić etapów tego wciągania, które odbywało się systematycznie od drugiej połowy XVI w. naprzód.

Do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej centralnem ogniskiem tego ruchu zostaje Ziemia Czerwieńska. Tamte ziemie, najpierw Wołyń, potem Podole, nakoniec Ukraina — poddane promieniowaniu owego centrum — przygotowują się do przyszłej swojej roli i już w tych trzech stuleciach (XVI—XVIII w.) wydają szereg pisarzy¹.

Rola ich wielka otworzy się jednak dopiero z końcem XVIII i w pierwszych 30 latach XIX stulecia, gdy po zajęciu t. zw. Galicji przez Austrię spadnie na sąsiednie obszary przodownictwo kulturalne na ziemiach południowo-wschodnich. Tę rolę swoją ówczesną zawdzięczały Wołyń i Podole nie tylko Uniwersytetowi Wileńskiemu, Czackiemu i Krzemieńcowi, ale — podkreślam — także swemu dorastaniu i krzepieniu się kulturalnemu przez stulecia poprzednie: aspiracjom szlachty, pracy jezuitów, pijarów i bazylianów, szkołom Komisji Edukacyjnej, związkom z centrum czerwonoruskiem.

Odbywa się zatem — na przełomie dwóch stuleci — charakterystyczny przerzut, zamiana, jak w gospodarce rolnej. Ziemia Czerwieńska, nazwana Galicją, marniejąca pod Austriakiem — to ten wielki zagon, który wysilony odpoczywa; na miejsce jego weszła ziemia wypoczęta, przygotowana do owocowania. Punkt ciężkości życia umysłowego i literackiego przetrząsnął się teraz na Wołyń i Podole, aby po roku 1832 przesunąć się punktami jeszcze dalej, na Ukrainę, do Kijowa — może aż po Odessę i Charków.

Znaczenie Krzemieńca jest tutaj ogromne, mimo wszystko jeszcze niedocenione. Jak w XVIII wieku, przed upadkiem Polski, wysypał Wołyń z swoich dworów i dworaków na Warszawę całą rzeszę literackich głów: Felińskich, Osińskich, Zabłockich, Kołłątajów, Woroniczów, Czackich, Wielhorskich, Strojnowskich, Godebskich i t. d. — tak teraz krzemieńczanin z całą swoją charakterystyczną duchowością staje się typową postacią pisarską². Obok krzemieńczan wystąpią kijowianie

¹ Pisarze z Wołyń i Podole liczniej zjawiają się dopiero w XVII i XVIII w. — Ukraina idzie na ostatniem miejscu.

² Krzemieńczanie: Zaborowski, Sienkiewicz Karol, Sierociński Teodozy, Kaczkowski Karol, Andrzejowski, Malczewski, Witwicki Stefan, Gosławski, Kowalski Fr., Olizarowski Tomasz, do pewnego stopnia Słowacki J., Worcell St., Rykaczewski, Podczaszyński Michał, Budzyńscy Wincenty i Michał, Wiszniewski Michał, Przeździecki Aleks., Korzeniowski Józef, Padurra T. i inni.

i humańscy z swoją szkołą ukraińską, a osobną grupę należałoby stworzyć także z Podolaków, piewców Podola w pieśni i słowie prozaicznym¹. Ta cała fala zasili potem stolicę Polski, rozwinie się na emigracji, przyniesie sukurs umysłowy również Galicji.

O ile w pierwszych stuleciach pracy kulturalnej, do upadku państwa dawnego, mieliśmy na ziemiach południowo-wschodnich prymat ziem czerwonoruskich², a od końca XVIII w. do lat co najmniej popowstaniowych (1832) przyznaliśmy to przodnictwo Wołyniowi zwłaszcza i Podolu, — to wkrótce nastąpiła trzecia z rzędu wymiana zagonu.

Już w pierwszej połowie XIX w., pod wpływem Warszawy, Wilna i Wołynia, a potem emigracji paryskiej, t. zw. Galicja zaczęła się zwierać i krzepić w dziedzinie życia umysłowego, a literackiego w szczególności. Rolę Liceum Czackiego wzięta tu na siebie Biblioteka Ossolińskiego, — krzemieńczaninowi odpowiada ossolińczyk, jako pewien typ działacza - pisarza wschodnio-małopolskiego, typ wykraczający zasięgiem daleko poza samo grono znakomitych urzędników i współpracowników Ossolineum³. Ci, że ich tak nazwiemy, ossolińczycy w czwartym i piątym dziesiątku XIX w. przygotowali Lwowu i Galicji Wschodniej to stanowisko w ruchu umysłowym i piśmienniczym ziem polskich, które ten region osiągnie w drugiej p o ł o-

¹ Z Ukrainy pochodzili między innymi: Zaleski J. B., Goszczyński S., Groza Aleks., Potocki Jan, Sienkiewicz Karol, Malinowski Mikołaj, Jeżowski Józef, Konopacki Szymon, Lipiński Józef, Kowalski Fr. i t. d.

² Z Podola: Starzyński Stanisław (Stach z Zamiechowa), Witwicki Stefan, Bukar Seweryn, Gosławski Maurycy, Chołoniewski Stan., Ostrowski J. B., Jełowicki Aleks., Jabłoński Henryk, Bykowski Jaxa Piotr, Darowski Aleks., Miłkowski Jeż T. T., Sowiński Leonard i t. d.

Wylczyłem przykładowo tylko nazwiska, a nie „szkoły“ literackie. Naturalnie, i Ukraińcy i Podolacy bywali „krzemieńczanami“. Poza Krzemieńcem należy jednak wziąć pod uwagę cały zasięg oświatowo-szkolny Krzemieńca, a więc najważniejsze zakłady naukowe Wołynia i Podola.

² Pamiętajmy, że z Ziemi Czerwieńskiej wychodzą w XVIII i początkach XIX w. pisarze następujący; Krasicki, Karpiński, kilku Jabłonowskich, Rzewuscy, Piramowicz, Krajewski D., Skrzetuski Kajetan, Siarczyński Fr., Chłędowscy, Słowacki Euz., Kiciński B., Królikowski, wielki Fredro, J.N. Kamiński, Maurycy Mochnacki, Nabelak, Wiszniewski M., Łętowski L. i t. d.

³ Ossolińczycy — to potężna grupa ludzi, budząca i podtrzymująca przez całe dziesięciolecie XIX r. życie umysłowe Lwowa: Gwalbert Pawlikowski, Siarczyński, M. Michalewicz, Konst. Słotwiński, St. Przyłęcki, Adam Kłodziński, naturalnie Henryk i Jerzy Lubomirscy, Maur. Dzeduszycki, Aug. Bielowski, Jan Wagilewicz, Ksawery Godebski, Miecz. Romanowski, Karol Szajnocha, Antoni Małecki, Wład. Wisłocki, Szlachtowski, Wł. Łoziński, Edward Pawłowicz aż do Wojc. Kętrzyńskiego i jego towarzyszy pracy. Ale obok tych ludzi, związanych bezpośrednio z Zakładem, należy tu cały niemal żywioł naukowo-literacki Lwowa i Małopolski, który uważał Ossolineum za centrum ideowe i warsztat faktyczny swych dążeń naukowych i piśmienniczych. A więc np. ludzie tacy, jak: Karol Sienkiewicz, Kazimierz J. Turowski, Żegota Pauli, Aleks. Fredro, Winc. Pol, Kornel Ujejski, Jan Dobrzański, Aleks. Batowski, Szczęsny Morawski, Lucjan Tatomir, Antoni Schneider, Chłędowscy, Borkowscy i t. d.

wie XIX w., a do najpiękniejszego rozwoju, godnie rywalizującego z Krakowem i Warszawą, doprowadzi w początkach XX stulecia przed wojną światową.

Charakteryzować tych 70 lat przedwojennych t. zw. „lwowskiej literatury“ nie potrzeba, chociaż zbadanie jej roli, wyznaczenie jej należnego stanowiska w całości ówczesnego naszego ruchu i twórczości literackiej nie jest jeszcze bynajmniej dokonane¹.

Uwydatniwszy w ten sposób zgrubsza trzy fazy w dziejach udziału ziem południowo-wschodnich w piśmiennictwie polskim, zapytajmy o typ pisarza, z tych stron pochodzącego i tutaj działającego. Dociekanie takiego typu pisarskiego bywa często rzeczą zawodną. Mimo wspólnych warunków fizycznych i duchowych, składających się naogół na otoczenie, z którego wyrasta jednostka twórcza, — jest tu zawsze mnóstwo elementów różniących. Teoria klimatyczna czy środowiskowa ma z natury rzeczy swoje wieczne niedociągnięcia.

Zresztą w naszym wypadku wiadomo, że obszar jest za rozległy; że mieszkaniec Ziemi Czerwieńskiej, to nie to samo, co Wołyniak, czy Ukrainiec-Polak z nad Dniepru. Różnicę czyniły i czasy i zmienne warunki fizyczne, społeczne, czy indywidualne.

Uogólniając sprawę, można powiedzieć, że typ pisarza ziem południowo-wschodnich będzie odpowiadał mniej więcej typowi tutejszego człowieka wogóle, południowego kresowca polskiego. Jest w nim zawsze coś z człowieka ukraińskiego, z rycerza-żołnierza o specyficznie tutejszem zabarwieniu, a zarazem z człowieka o krwi mieszanej, polsko-ruskiej, czasem i innej (ormiańskiej, rosyjskiej, wołoskiej), co wytwarza w jego psychice pewien charakterystyczny brak równowagi, harmonii, skłonność do przerzucania się z nastroju w nastrój, z skrajności jednej w drugą. Charakteryzuje tych ludzi o żywym, najczęściej wybuchowym temperamencie pewna łatwa pobudliwość. Nie przestają być walczącymi żołnierzami nawet w piórze, — chociaż utemperuje ich dyscyplina wewnętrzna czy literacka maniera².

Jeśliśmy chcieli szukać typowych pisarzy tych ziem, to

¹ Rola ruchu umysłowego i życia kulturalnego Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej w drugiej poł. XIX w. oraz w pierwszych 14 latach naszego stulecia czeka dotąd na obszerne, wszechstronne opracowanie. Wiele materiałów przepada, umierają ludzie, którzy byli współtwórcami i żywymi świadkami tych czasów. Dlatego należy się domagać w tej chwili energicznego ocalania i gromadzenia wszelkich dokumentów, dotyczących tego okresu, oraz kreślenia choćby szkiców, ram i opracowań częściowych.

² Charakterystyki typu psycho-fizycznego mieszkańca Ziemi Czerwieńskiej spróbowałem w odczycie p. t. *Nasz temperament* (Radio polskie, Lwów, 1934), którego wyniki podałem w artykule pod tym samym tytułem w lwowskiej *Gazecie Porannej* 1934, nr. 10804 z 10 X t. r. (z cyklu artykułów p. t. *Kultura Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej*).

może należałoby takiego pisarza upatrywać w Orzechowskim, twórcy publicystyki polskiej, w biskupie kijowskim Wereszczyńskim, autorze turcyk, pobudek i ekscytarzy, w niezwykle ruchliwym Janie Szczęsnym Herburcie, czy w polemistach religijnych, z tych stron pochodzących, wszystko jedno, czy to będą głosni jezuici, jak Majchrowicz, Kwiatkiewicz i inni, czy polemiści dyzuniccy, jak Marcin Broniewski, którego *Apokryzis* przeciwko Unji Brzeskiej nazwał Brückner najznakomitszym utworem tego rodzaju. Do tej grupy należałby i Smotrycki — i nasz Fabjan Birkowski, lwowianin, z swoim świetnym żołnierskim temperamentem kaznodziei. Nie dziwi też, w całe wieki później, wyjście z Ziemi Czerwieńskiej, z pod Żółkwi, niewątpliwego mieszańca z krwi polsko-ruskiej, Maurycego Mochnackiego, pisarza o żarliwym, namiętym, spalającym się temperamencie. Może stąd paść światło i na kozacką naturę Czajkowskiego jako pisarza, lub na takie zjawiska pisarskie, jak słynny dziennikarz lwowski z połowy XIX w. Jan Dobrzański¹, jak Podolak, Józefat Bolesław Ostrowski, harujący na emigracji — lub Henryk Rzewuski czy Grabowski Michał, zażarci w polemikach.

Z drugiej strony, mógłby ktoś doszukiwać się w ustroju duchowym tutejszych pisarzy także elementu innego, zresztą niesprzecznego z tamtymi. Życie kresowej szlachty i mieszczaństwa, na tle ciągłych walk z pogaństwem, całej teorii o *promurale christianitatis*, owiane było zawsze pewnym nimbem religijności gorącej, często o wyraźnym skierowaniu mistycznym. Ta religijność, świetnie wyzyskana i rozżarzona przez jezuitów i inne zakony, przebija się, szczególnie do czasu upadku Polski, w tutejszym żywiole kulturo-twórczym. Będzie ona widoczna i w Żółkiewskich, i w Sobieskich — w kaznodziejach tutejszych — w Bartłomieju Zimorowiczu i u mieszczańskich pisarzy lwowskich, — w rodzie pisarskim Jabłonowskich i t. d.

Pięknymi odblaskami zaświeci się w głębiach zrezygnowanej duszy Szarzyńskiego, w ślicznej polszczyźnie drohobyczanina-męczennika ks. Laterny, w *Symfonjach* Żabczyca, układanych na samborskim dworze Mniszchów, wreszcie w pieśniach Karpińskiego. Możnaby zaryzykować powiedzenie, że tego samego ducha wzięli stąd potem w siebie stolnikowicz wołyński, Jan Paweł Woronicz, Podolak, ks. Stanisław Chołoniewski, Ignacy Hołowiński z Owruca, Szczęsny Feliński, Stefan Witwicki — wszyscy z tych stron. Napewno odszukał go w sobie Józef Bohdan Zaleski.

Kresowa rycerskość, pewien niepokój wewnętrzny i łatwość zmiany nastroju, a zarazem mistyczna religijność — by-

¹ Monografia o „borbifaksie“ Dobrzańskim, niesłuchanie żywym organizatorze życia politycznego, dziennikarskiego, literackiego, teatralnego Lwowa w czasach najgorętszych — to postulat o pierwszorzędnym znaczeniu. Materiałów bogatych nie brak.

łyby to zatem niektóre elementy psychiki pisarzy ziem południowo-wschodnich.

Ważniejsze jest dla nas pytanie, jaki rodzaj twórczości literackiej, dorobku piśmienniczego reprezentują ci pisarze, z jakim oryginalnym przyczynieniem się występują w historii naszego piśmiennictwa?

Piśmiennictwo ziem południowo-wschodnich ma niewątpliwie, w wyższej mierze, niż w innych stronach Rzeczypospolitej, charakter — powiedzielibyśmy po dzisiejszemu — regionalny. Od XVI po koniec XIX w. odbija się w nim życie historyczne i codzienne tych ziem, tutejsze zagadnienia, bieżąca rzeczywistość i dawność, przyroda i obyczaj: Ruś Czerwona u Szymonowicza, Zimorowiczów, Klonowicza, Anonima-protestanta (Otfinowskiego?)¹ i dziesiątków innych; Wołyń u Wołyniaków, Podole u Podolaków i t. d. Pisarze uwydatniają ten związek z stronami rodzinnymi z szczególnym jakimś naciskiem. Nie zapomną o tem nigdy; po kilkudziesięciu latach rozłąki żyć będą rodzinne okolice, przyroda, ludzie, nastroje u J. B. Zaleskiego, u Korzeniowskiego, u tułacza Jeża-Milkowskiego, tak samo, jak nigdy nie zaćmił się Kamieniec Podolski w pamięci Rollego ojca i syna, jak Henryk Jabłoński nie zapomniał Podola nawet w Zanzibarze. A warto przypomnieć również prawdziwy zakon krzemieńczan, działający na emigracji. Badania obyczajów ludowych, pieśni ludowej — wydadzą Waclawa z Oleska, Ignacego Czerwińskiego i innych.

Obok tego wzmożonego regionalizmu możnaby przytoczyć i inne szczególne cechy piśmiennictwa, z ziem południowo-wschodnich biorącego swój początek: np. silny rozwój literatury religijno-dewocyjnej, szczególnie w XVII i XVIII w., pod wpływem jezuitów lwowskich, do których ścigali się autorowie z całej Polski², — można podkreślić prace heraldyczne z Okolskim i Niesieckim na czele, — wysunięcie się sielanki czerwonoruskiej, zwłaszcza w wiekach wcześniejszych, albo tej piosenki, którą możnaby nazwać „sielską“, czy dumką, a która niewątpliwie zaczerpnięta, w całym nastroju swoim i melodyce, dużo z twórczości rozśpiewanego ludu ruskiego i polskiego (i zmieszanego) tej ziemi; na tej ziemi urodził się i wychował także Józef Królikowski, głośny autor *Prozodji polskiej* i rzeczy o śpiewach polskich z muzyką. Są to wszystko jednak przypuszczenia,

¹ Ten związek Anonima-protestanta z stronami rodzinnymi i tutejszemi, z ziemią, życiem, obyczajem, możnaby uwydatnić jeszcze silniej, niż to uczynił Stan. Kot w pracy *Erazm Otwinowski, poeta-dworzanin i pisarz różnowierczy*. Kraków, 1935 (odb. z *Reformacji w Polsce*, t. VI).

² Wystarczy przejrzeć bibliografię druków jezuickich lwowskich z XVII i XVIII w. Zob. [Kotula R.] *Bibliografia polskich druków lwowskich*, j. w. lub pracę ks. Bednarskiego St., *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków, 1933.

które dopiero w oświetleniu statystyki i studjum porównawczego mogłyby nabrać siły przekonywującej.

Niewątpliwie poczęło się na tych ziemiach polskie piśmiennictwo orientalistyczne, w tej rodzinnej ziemi polskich posłów do Turcji i Tatarji i tłumaczyów języków wschodnich. To jest kraj, w którym Zamoyscy, Sobiescy i inni każą uczyć swoich synów po turecku i arabsku, i kładą to w kanon młodzieńczej edukacji. Tu powstały liczne opisy podróży na Wschód bliski i daleki — prace orientalistyczne Broniewskiego, Otfinowskich (na pograniczu), znakomitego iranisty jezuickiego, ks. Krusińskiego Tadeusza; stąd, ze Lwowa mianowicie, wyszedł sławny do dzisiaj sinolog polski, O. Michał Boim. Na Ukrainie rodzi się później znakomity Jan Potocki, z Wołynia idzie między beduinów Emir Waclaw Rzewuski.

Zdaje mi się atoli, że najoryginalniejszym wkładem tutejszego piśmiennictwa w piśmiennictwo ogólnopolskie jest coś innego. Ziemie te leżały na wielkim, epickim szlaku Polski, szlaku największych, heroicznych zmagania się Polski z pogaństwem, Zachodu z Wschodem. Szlakiem tym kroczyła stale historia; przecież i epika nasza z innych części Polski zwracała się stale przedewszystkiem w te strony¹. Pisarz tych ziem znajdował się ustawicznie jakby w strefie tego epickiego nastroju. Sam brał udział w wypadkach historycznej wagi; przed jego oczyma przesuwało się pasmo zdarzeń, niepozabawionych często silnej akcji dramatycznej. Działy zapewne także przyrodzone skłonności sąsiednich wschodnich Słowian do epiki, datujące się już od wczesnego średniowiecza; odzywało się zamięłowanie szlachty, szczególnie kresowej, więcej odciętej od ruchu towarzyskiego, do opowiadania, narracji wszelkiej, do skupiania się i kominkowej gawędy.

Dlatego może właśnie tutaj, na ziemiach południowo-wschodnich, rozwinęła się z taką siłą polska powieść historyczna.

Nie odbyło się to bez pewnych faz przygotowawczych. Widzę taką fazę w rozpowszechnionem tutaj od XVI w. spisaniu diarjuszów, peregrynacji, pamiętników-opisów — a więc rzeczy o charakterze bezpośrednim. Jeśliby ktoś zapytał, dlaczego nie było na tych ziemiach wtedy takiej epiki, jak np. w zachodnich stronach Polski (Twardowski, Kochowski i t. d.), to odpowiedziałbym, że: 1) i tutaj epiki takiej do pewnego stopnia nie brakło (rapsody Szarzyńskiego, Marcin Paszkowski o Wołoszech, Cecorze, Zimorowicz B., Wacl. Potocki z pogranicza, *Sobiesciada* ks. Ustrzyckiego, Bojanowski *Naumachia Chocimska*, Gościecki, Makowiecki o wyprawie na Kamieniec 1674 — Krasicki wreszcie) i 2) jeśli nie było jej

¹ Twardowski Samuel, Potocki W., Kochowski, Leszczyński Samuel, Chrościński, poeci Jana III i t. d.

tyle i takiej, jak gdzie indziej, to dlatego, że epika owa wymagała zawsze pewnego dystansu, perspektywy, spokoju (w fazie opracowywania), powstawała więc zwykle w okolicach dalszych, zdala od „Troj“ epików, w *Hinterlandzie*, jakby powiedział Niemiec.

- Tutaj rodziły się narracje bezpośrednie, skoropisy wypadków i przeżyć, a więc pamiętniki Żółkiewskiego, Jakóba Sobieskiego, Jerlicza, Jabłonowskiego, Roźniatowskiego, E. Ofińskiego, Jemiołowskiego, Pawła Potockiego i tylu innych. Jeśliby przyszło do statystyki, to — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — procent takich narracji, pochodzących z ziem południowo-wschodnich, byłby znacznie wyższy, niż w innych ziemiach Rzeczypospolitej¹.

Z tej pierwszej fazy (diarjuszowo - narracyjnej) rozwija się, głównie na przełomie dwóch wieków i w pierwszych dziesiątkach XIX w., faza druga: ogromna fala pamiętnikarstwa wyższego rzędu: galicyjskiego, wołyńskiego, podolskiego, ukraińskiego. *Bibliografia* Maliszewskiego może tu dać ilustrację bardzo znamioną; wystarczy policzyć np. choćby same pamiętniki krzemienieckie².

Otóż z tych pamiętników, często już beletryzowanych, urasta tutaj powieść historyczna, właśnie w ten sposób, jak z *Pamiętek Soplicy* Rzewuskiego rodzi się jego *Listopad* i inne utwory powieściowe. Naturalnie nie twierdzimy, że na tych ziemiach jest kolebka powieści historycznej — pamiętamy dobrze o Niemcewiczu, Bernatowiczu, Skarbkcu, Bronikowskim i innych. Idzie natomiast o podkreślenie faktu, że tutaj, na tym epickim szlaku dziejów Polski, niepozbawionym momentów sensacji i awanturności, ta powieść znajduje nowe drogi, wojenno-heroiczne, że tu przyjmuje się, rozrasta i krzewi świetnie; tu powstaje i stąd czerpie soki powieść Rzewuskiego i Czajkowskiego, Michała Grabowskiego, St. Jaszowskiego, Korzeniowskiego, T. T. Jeża i Aleksandra Grozy, Zygmunta Kaczkowskiego i Jana Zacharjasiewicza, Miecz. Pawlikowskiego, Łozińskich, Krechowickiego i innych. Z tych szlaków heroicznych brał swoje natchnienie w znacznej mierze Sienkiewicz. Tutaj zjawiały się równocześnie talenty historyczno-pisarskie o wielkim literackim zakroju, jak Szajnocha, Kubala, Wł. Łoziński, Chłędowski; tutaj wyrobił się i — mam wrażenie — dalej rozwija się pomyślnie gatunek szczególnie,

¹ Świadczy o tem próbna (narazie) statystyka. Dodajmy jeszcze nazwiska Mirona Kostyna, Dyakowskiego Jana, Grądzkiego, Taranowskiego(?).

² Ciekawa jest faza przejściowa między pamiętnikiem a powieścią historyczną, to wpadanie pamiętnika w powieść, jakie widoczne jest np. w pamiętniku Fr. Kowalskiego (*Wspomnienia*) lub u naszego Fredry (w *Trzy po trzy*), i wielu innych. Zob. o takim przechodzeniu diarjusza - pamiętnika w powieść historyczną także Konst. Wojciechowskiego *Historja powieści w Polsce*. Lwów, 1925, s. 159 nst.

opowiadanie, przechodzące zwolna w trudny kształt historycznej noweli (Fr. Jaworski, St. Wasylewski, M. Opalek i inni).

Ta powieść historyczna ziem południowo-wschodnich, wraz z gatunkami pokrewnymi z naukowego pogranicza, pozwalała i pozwala może najlepiej pisarzom tych stron dać upust ich temperamentowi. Niespokojna rycerskość kresowca, jego mistycyzm religijno-patrjotyczny, jego pewna awanturniczość (w szlachebnym rozumieniu) — wyżywały się w tej formie najpełniej i znajdowały twórcze uspokojenie.

Lwów

Stanisław Łempicki
